

II NIEDZIELA ADWENTU – 4 XII 2005

Odnaleźć drogę do Ojca

W różnej mierze i w zmieniających się formach wielkie religie starożytności znały ludzi, którzy pochyceni przez ich bóstwo byli przekonani, że mówią w imieniu Boga. My nazywamy ich prorokami. Jednym z największych świadków Boga był Izajasz. Dzisiaj przemawiał on do nas w pierwszym czytaniu.

Kim jest dla nas prorok? Jest człowiekiem nadzwyczajnym, posłańcem i heroldem Boga. On zna swoje posłannictwo i ma świadomość boskiego pochodzenia głoszonego przesłania. Jest tylko narzędziem; wypowiedane przez niego słowa są jego i nie jego. Prorok Jeremiasz stwierdził kiedyś, że on wypożycza niejako swoich ust Bogu. Nieraz wybranie jest dla proroków źródłem cierpienia. Są jednak całkowicie przekonani, że ich słowo pochodzi od Pana, co często podkreślają: „To mówi Jahwe”, lub „słowo Pana” Ale nie tylko ich słowa, lecz ich czyny, ich życie jest prorokowaniem.

Odnosi się to w sposób szczególny do ostatniego proroka wymienionego w Piśmie Świętym, Jana Chrzciciela. O nim opowiada dzisiejsza Ewangelia.

Nosił ubranie ze skóry i skórzany pas na biodrach. Nie jest ubrany niedbale, ale tak jak inni Beduini, wśród których żyje. Nie jest ascetą, lecz wie, co człowiekowi potrzebne jest do życia. Je to, co ma do dyspozycji: szarańczę i miód dzikich pszczoł. Był w swoim życiu wiarygodny i ludzie szanowali go, dlatego traktowali poważnie także jego słowa. Tylko bowiem wtedy, kiedy żyję tym, co przepowiadam, jestem wiarygodny.

Mówi on o nawróceniu i pokucie. Jego słowa są jasne i twarde: Przynóście owoce, nie mówcie tylko, ale czyńcie dobro! Nie uważajcie, że wystarczy jedynie urodzić się w pobożnej i szanowanej rodzinie, która może się powoływać na pochodzenie od Abrahama! Musicie przemyśleć wasze życie, nawrócić się i czynić pokutę!

Obrazy, na jakie powołuje się Jan Chrzciciel, były szczególnie zrozumiałe dla ludzi tamtego czasu. Ale robią one wrażenie także na nas, kiedy np. mówi on: „już jest siekiera przystawiona do pnia; każde drzewo, które nie przynosi owocu będzie wycięte i w ogień wrzucone”. Lub: „ziarno zostanie oddzielone od plew. Ziarno zgromadzi się w spichlerzu, plewy zaś spali się w ogniu nieugaszonym”

Dla nas oznacza to: nikt nie wie, jak długo będzie żył, jak długo rozporządzał będzie fizycznymi i duchowymi siłami, aby powziąć właściwe decyzje, aby w konkretnym przypadku nawrócić się, gdy droga prowadzi w zaulek bez wyjścia.

Jan Chrzciciel chce nas pobudzić do przemyślenia naszej życiowej sytuacji i zaoferować pomoc. W każdym czasie ludzie wpadają w pokusę naruszenia hierarchii wartości. Muszę decydować bez przerwy, jakie wartości są dla mnie ważne, gdzie są moje priorytety. Jan Chrzciciel traktuje to poważnie i wydaje się, że również na początku trzeciego tysiąclecia przynosi nam ważne przesłanie. Brzmi ono: Na końcu musisz zdać sprawę z twojego życia, obojętnie, jak go przeżyłeś. Dlatego przemyśl je, nawróć się, czyń pokutę za wszystko, co nie było dobre, ale także za dobro zaniedbane!

Przepowiadanie pokutne Jana Chrzciciela robi na nas wrażenie każdego roku w okresie Adwentu. Szczególnie fascynujący przy tym jest jego stosunek do Jezusa. Do Jana przychodzą tłumnie ludzie prości i wykształceni. Podziwiają go, lecz on ich powstrzymuje: „Ja chrzczę tylko z wody na znak nawrócenia. Ten, który przychodzi po mnie, jest mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien zawiązać rzemyka u sandałów Jego. On będzie chrzczył Duchem”. U św. Jana Ewangelisty brzmi to: „On musi wzrastać, a ja umniejszać się” (J 3,30).

Żadnej zazdrości, żadnej zawiści? Nie, ponieważ życie obu naznaczone jest dużą głębią oraz przeciwieństwami rodziną przynależnością.

Przypomnijmy sobie, jak Maryja, wiedząc, że jest brzemienna, udała się w drogę do swojej krewnej Elżbiety. Ta była w szóstym miesiącu. Cieszyła się bardzo, bo od dawna ze swoim mężem Zachariaszem pragnęli przyjścia dziecka. Łukasz relacjonuje: „Kiedy Elżbieta usłyszała pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie. Elżbieta została napełniona Duchem Świętym i zawołała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony owoc twojego łona»”. Znamy wszyscy to zdanie. Modlimy się nim codziennie. Po tym pozdrowieniu wyśpiewała Maryja *Magnificat*: „Wysławiaj, duszo moja Pana” Modlitwę, która malarzy, poetów i kompozytorów inspirowała od wieków przy tworzeniu wielkich dzieł artystycznych. Maria pozostawała u Elżbiety trzy miesiące i powróciła po narodzeniu Jana do swego domu w Nazarecie. Wszystko jest przedstawione bardzo po ludzku. Zwłaszcza Łukasz opowiada nam to w najmniejszych szczegółach, aby pokazać:

Tak było, to nie jest legenda czy bajka. Za tym Janem, kuzynem drugiego stopnia, wejdzie Jezus ok. 30 lat później w życie publiczne. Opatrzność Boża? Tajemnica wiary! A Jan zostanie swojej roli proroka wierny aż do męczeńskiej śmierci spowodowanej przez Heroda. To Salome chciała jego głowy.

Jan Chrzciciel, ostatni prorok Pisma Świętego jest osobowością niezwykle mocną. Nie jest on niewspółczesny, lecz wręcz się wydaje, że jego przesłanie otrzymało interpretację chrześcijańską w przypowieści o synu marnotrawnym. Tak zwany syn marnotrawny powraca do domu. Ojciec śledzi go swoją tęsknotą, a kiedy w końcu syn decyduje się na powrót, ojciec z pośpiechem wychodzi mu naprzeciw, obejmuje ramionami i mówi: Widziałem cię już wcześniej, jak powracałeś.

Bracia i Siostry! Jest to nawrócenie i powrót do Ojca. Dlatego Ewangelia dzisiejsza nie jest przesłaniem strachu, lecz radosnej nowiny, przynaglającej nas do znalezienia drogi prowadzącej w ramiona naszego wielkiego i miłosiernego Ojca.

ks. Michał Chłopowiec